

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

WYKRYCIE WIELKIEGO SPISKU BOLSZEWIKÓW W WARSZAWIE

Bandyci sowleccy w matni Pod Nowogródkiem złapano herszta

Podległy za odłoga od granicy zrabowany na obywatelach polskich. Tuz przed zamknięciem numeru otrzymaliśmy depeszę z Nowogródka, iż schwytany został jeden z dowódców bandy stołpeckiej. Zeznania jego są niesłychanie sensacyjne. Energiczny pościg, nadal jest prowadzony i istnieją nadzieje, że wyłapani będą inni bandyci.

Pogrzeb ofiar band Trockiego

STOŁBCE, 7.8.

Dzisiaj odbył się tu uroczysty pogrzeb zamordowanych podczas ostatniego napadu na Stołpcę. W pogrzebie wzięli udział wielotysięczne tłumy ludności oraz delegacje wszyst-

kich powiatów województwa. Imieniem rządu złożony ostatni hołd ofiarom napadu wojewoda nowogródzki. Miasto postanowiło na własny koszt postawić pomnik ofiarom napadu.

Polsko słyszysz!

700 aeroplanów, 40 tanków, 75 łodzi podwodnych
Sowiety się zbroją

Według wiadomości z Moskwy, rząd sowiecki zakupił w ostatnich czasach we Włoszech i w Holandji 700 aeroplanów, 40 tanków, 75 łodzi podwodnych, oraz wielką ilość karabinów maszynowych.

Ponieważ rząd sowiecki nie posiadał dostatecznej ilości pieniędzy na zapłacenie tych zakupów, przeto ofiarował Włochom jako rekompensatę za te dostawy wielkie koncesje leśne w północnej Rosji.

A ktoś wątpi, że

to są tylko kupiectwa cegielne

Biurowi Reutera dostarczył się ostatnie słowa i że prawdopodobnie w związku z zerwaniem rosyjskiej delegacji, która odjechała do Moskwy, w sprawie tej nie padły jeszcze...

Czego najlepszym dowodem jest, że

Na podstawie osiągniętego warty układ handlowy i ogólny o godz. 15 m. 30 z delegacją rosyjską porozumienia, został...

Katastrofa samochodowa pod Sopotem Żona dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego p. Szenkowa poważnie raniona

WARSZAWA 7. VIII.

Wczoraj wieczorem nadeszła z Gdańska depesza o katastrofie samochodowej, która nastąpiła...

Samochód, jadący z Sopotu, wpadł przy wymijaniu na wóz, w który uderzył z tyłu i rzucił go do rowu. Wskutek zderzenia z wozem szofer samochodu stracił panowanie nad automobilem, wał się i cisnął się w szkiełko, wpadł na drzewo.

Pasażerki samochodu pp. Mała i Stępińska dla swej niezwykłej siły z Warszawy i Marii Kłobuckiej z Krakowa, zostały wyrzucone poza poszwadkowe. Ojciec pani Stępińskiej, który przyjechał do szpitala, miał przyjechać i znajomych.

Strzeż się bratnia Estonj! Na Ciebie teraz patrzą szpiegowskie ślepa

MOSKWA 6. VIII. W kółkach szpiegowskich w Warszawie i w innych miastach polski, którego młodszemu bratniemu stał się znany z sprawy szpiegowskiej w Warszawie, który był przydzielony do przetransportowania szpiegowskiej organizacji do Estonji. Starszy Kłobucki, mianowany do Rewla, również jest specjal-

sta w zakresie szpiegowstwa wojennego i nominacja jego do Rewla traktowana jest przez rząd sowiecki, jako wydelegowanie do Estonji doświadczony szpieg. Sprawy estońskie zawsze były jedną z głównych trosk sztabu armii czerwonej i komisariatu do spraw zagranicznych i jeszcze niedawno rząd komunistyczny wysłał specjalną grupę 1.000 czerwonych do Estonji, gdzie szpiegowanie w Estonji. Pieczęcie te zostały przesłane Kłobuckiemu na jego rachunek bieżący w Deutsche Bank.

Sztab komunistyczny MIESIŁ SIĘ W MIESZKANIU DYREKTORA BANKU CUKROWNICTWA MUCHARSKIEGO Z ulicy Królewskiej podminowywano całą Polskę

Policja polityczna ściga niebawmy dotąd sukces w niszczeniu tropienia band komunistycznych podgrzewających fundamenty państwa.

Wczoraj w godzinach południowych w samym centrum stolicy wykryto

podziemny sztab kierujący całą robotą komunistyczną w Polsce.

Po długich i mozolnych obserwacjach i poszukiwaniach ustalono, że w domu przy ul. Królewskiej 41 m. 9 mieścił się sekretariat i redakcja „Gazety” Komunistycznej Partii w Polsce. Gdy policja wkroczyła do tego lokalu badającego mieszkaniem dyrektora osławionego ze zdzierstwa Banku Cukrownictwa...

Antonię Mucharskiego, stało się sztab komunistów przy pracy.

Pisali oni odezwy wywołujące do wywołania strajku powstającego w związku z sytuacją na Górnym Śląsku oraz rozmaite okólniki i instrukcje dla organizacji komunistycznych jak ma...

Wojciech policji wywołał lokalną konsternację. Świadczy o tym najlepiej następujący opis.

Gdy do jednego z piszących na maszynie podszedł komisarz...

Obiad w poselstwie polskim w Paryżu

Wydanyna cześć Pain'eve'go

Państwo Chłapowscy wydali wczoraj na cześć przewodniczącego izby deputowanych Pain'eve'go obiad, w którym wzięli udział przedstawiciele przemysłu i prasy francuskiej jak również wiele bawiących obecnie w Paryżu wybitnych osobistości polskich.

Generał Primo de Rivera omal nie utonął

Katastrofa podczas inspekcji
fortyfikacji nadbrzeżnych

Według doniesień z Madrytu, Generał Primo de Rivera omal nie utonął nieudolnie prowadząc inspekcję fortyfikacji nadbrzeżnych. Mianowicie statek, którym jechał gene-

Wstrzasające szczegóły ujawnia śledztwo w sprawie potwora Haarmanna

Śledztwo w sprawie osławionego mordercy Haarmanna ujawnia coraz szersze kręgi. Stwierdzono, że z samego tylko Berlina nażyło w tajemniczy sposób 20 młodych ludzi, którzy, jak...

Masowe bankructwa na Węgrzech

BUDAPESZT, 7.8. — Przesilenie gospodarcze na Węgrzech czyni coraz większe postępy i szereg przedsiębiorstw zrzeka...

Lwów dostojnie witał Marszałka Piłsudskiego

W przejeździe do Ostrogi i Lublina, gdzie 9 b. m. rozpoczyna się wielkie uroczystości legjonowe — Marszałek Józef Piłsudski zatrzymał się onegdaj we Lwowie.

Na dworcu kolejowym powitali marszałka: generał Maciejowski wraz z gronem oficerów, pułkownik Handek imieniem komendy miasta, poseł Sliwiński, prof. uniwersytecki, imieniem komitetu obywatelskiego, prezydent miasta Neuman wiceprezes Obietek, prezes dyrekcji kolejowej Barwicki, prezes poczty Touraille, przedstawiciele prasy, Związek Legionistów z prez. Samalewem, weterani z 1863 roku, Związek Strzelecki, kompania honorowa 19 pp. z orkiestrą i chór kolejarski.

Z chwilą przybycia Marszałka, orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem nastąpiły powitania Marszałka przez generała...

O godz. 10 wieczorem Marszałek Piłsudski odjechał do Ostrogi.

P. prezydent Rzeczypospolitej wrócił do Belwederu

WARSZAWA 7. VIII.

Pen Prezydent Rzeczypospolitej wrócił do Belwederu. Powrócił on do Warszawy. Powitany na dworcu przez przedstawicieli władz miejscowych. Dziś, o godz. 10, odjechał do Belwederu.

Nasz komunikat finansowy z dnia 7 sierpnia 1924 r.

WARSZAWA 7. VIII.

Na dzisiejszej giełdzie robiono New - York po 5.18 i pół. Dewizy europejskie bądź utrzymywały na wczorajszym poziomie, bądź też jeszcze moniej jak Szwajcaria i Włochy.

Na rynku akcyjnym aktywne nie większe niż wczoraj. Obrót znaczny. Z papierów państwowych ofiarowywano miljonówkę po 0.80, boni złote po 0.81. Ruble złote około 2.70 w planie.

DEWIZY

Dolary 5.18 i pół.
Belgia (za 100) 26.35.
Holandia (za 100) 200 i pół.
Londyn (za 1) 23.15.
New York (za 1) 5.18 i pół.
Paryż (za 100) 28.55.
Praga (za 100) 15.40.
Szwajcaria (za 100) 98.05.
Wiedeń (za 100.000) 7.32 i pół.
Włochy (za 100) 22.90.
8 proc. pożyczka złota 0.66.
6 proc. boni złote 0.80.
Miljonówka 0.84.
4 i pół proc. listy ziemskie 34.
5 proc. m. Warszawy 21 3/4.

AKCJE

B. Dyskontowy 8.00.
B. Handlowy 9.75, 9.90.
B. dla Han. i Przem. 1.90, 2.10.
B. Kredytowy 1—11 em. 0.50, 0.55.
B. Pol. Handl. w Pozn. 2.00, 2.05, 2.00.
B. Pol. Przem. we Lwowie 0.69, 0.68, 0.69.
B. Tow. Spółdz. 11.00.
B. Zachodni 1—6 em. 3.20, 3.10.
B. Zjedn. Ziem. Pol. 2.30.
B. Zw. Sp. Zar. 7.50, 7.20, 7.50.
Sole Potasowe 7.00.
Kijewski 0.40, 0.37.
Puls 0.65.
Strem 13.00, 13.25.
Wildt 0.24.
Zgierz 5.00, 4.70.
Elektryczność 2.40, 2.50.
Pol. Tow. El. 0.24.
Sila i Światło 0.82, 0.85.
Chodorów 7.50, 8.00.
Czersk 1.25.
Częstocice 3.80, 4.50, 4.40.
Gostawice 3.00, 3.15, 3.10.
Michałów 1.15, 1.05.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 7.00, 7.30.
Firley 1—7 em. 0.47, 0.48.

Główne wygrane V kl. Loterii Państwowej

Drugi dzień ciążenia.

Zł. 1000: Nr. 643.
Zł. 500: Nr. 18947.
Zł. 200: Nr. 50456.
Zł. 100: Nr. 1660.
Zł. 50: Nr. 10027.
Zł. 100: Nr. Nr. 21093, 29471.
Zł. 75: Nr. Nr. 12203, 16497, 31254, 34992, 37698, 39249.
Zł. 60: Nr. Nr. 1804, 6734, 11757, 12907, 13485, 15390, 15542, 18530, 19711, 21407, 21500, 21795, 22214, 22649, 22845, 25892, 26808, 27189, 31281, 34613, 38482, 46140, 49253.

DZIESIĘĆ LAT TEMU W OBOZIE STRZELECKIM Pierwszy krok żołnierza polskiego Pierwszy strzał wojenny z przed dziesięcią laty

6 sierpnia.
„Oleandry” krakowskie. O godzinie 2-ga po północy. Alarm kompanii kadrowej. Fałszyk chleba konserw na dwa dni. Zbiórka przed budynkiem po-
teatralnym w Oleandrach. Komendant główny odbiera raport, przechodzi przed frontem kompanii i żegna jedną słowem:
— Wzruszaj!

Dowódca kompanii kadrowej Zbigniew (por. Tadeusz Kaspryski, dziś podpułkownik sztabu gen., przydzielony do Biura Szefstwa Rady Wojennej) wydał komendę i kompania w sile 160 ludzi, uzbrojona w karabiny Mausera nr. 95, rusza w stronę granicy. Poprzeczają patrol „kawalerji” z 8-ku ludzi, z których trzech niosą siodła na sobie, gdyż konie zdobyte dopiero za kordonem.
Komendant odprowadza kadrowkę na miasto. Idą przez Prądnik i Bibice. „Dzieci kra-

kowskie” (13 pp.) gdy strzelcy mijają ich koszary, głośno wiatują na część kadrowki.
Godz. 9 m. 45. Strzelcy przekraczają granicę. Padają słupy graniczne. Komendant Zbigniew imieniem Rządu Narodowego ogłasza stan wojenny. — „Rota”. — „Ładuj broń!”

Godz. 12. Michałowice, obiad w gościnnym dworze. Pierwsi ochotnicy. Rewizja domów rządu. Konfiskata broni.

Pod Słomnikami pierwszy strzał. Strzelecka szpica konna atakuje straż pograniczną, która wróciła po pierwszej ucieczce. Jeden mieczał zabity, jeden ranny, zostawiony na placu przez cofających się żołnierzy rosyjskich.

Wieczorem wkroczone do Słomnik. Entuzjastyczne powitanie. Kwatery i kolacja przygotowane. „Jeszcze Polska nie zginęła” śpiewają strzelcy na rynku słomnickim. Nocleg.

Co zrobiła komisja Skarbu Narodowego

Nach cyfry same mówią:

99.424.272.09 złotych

Oto wartość kruszców jaki posiadamy

Powołana do życia ustawa z dnia 15 listopada 1921 r. Komisja Skarbu Narodowego mająca zgrupować podległe dla wartości polskiej, osiągnęła w swoim miejscu swe zadanie.

Komisja rozpoczęła działalność w dn. 1 października 1922 r. w składzie: przewodniczący: Sędzia Najwyższy Izby Kontroli, Ministerstwo Skarbu, Główny Urząd Problemowy i Polityki Krajowej Kasy Pożyczek, Ministerstwo Skarbu, Główny Urząd Problemowy i Polityki Krajowej Kasy Pożyczek, Ministerstwo Skarbu, Główny Urząd Problemowy i Polityki Krajowej Kasy Pożyczek.

Pracownikom kruszców należących do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej Komisja powierzyła delegatów, którzy miały w swym składzie delegowanych od Najwyższej Izby Kontroli, Min. Skarbu, Głównego Urzędu Problemowego i dwóch specjalistów jubilerów.

Ogólna ilość kruszców szlachetnych, jaka znajdowała się na przechowaniu w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w kwintach b. r. stanowiła: a) 25.150.173,51 gr. czystego kruszców złota, a równowartość jego 86.628.268,64 zł., w tem 577.700,79 gr. czystego kruszców, czyli 2,29 procent ogólnego zapasu złota stanowi kruszców pochodzący z ofiar i składowy panna-świąt i instytucji państwowej — bezplatnie i b) 117.906.638 gr. srebra czystego kruszców, a równowartość jego 12.766.088,45 zł., w tem 9.095.832,49 gr. czystego kruszców, czyli 7,71 procent ogólnego zapasu srebra stanowi kruszców pochodzący z ofiar i złożony przez urzędy i instytucje państwowe — bezplatnie. Łączna równowartość złota i srebra stanowi 99.424.272,09 zł.

Kościół narodowy znajduje spore zwolenników w Krakowie Ale jeszcze więcej przeciwników

Planu krakowskie donoszą, że wielkie wzbudzenie wśród publiczności wywołują pogłoski, jakoby w nowo wybudowanym domu związków górników przy Alei Krasińskiego miało się

w jednej z sal ekspozycja kościoła narodowego. Główna siedziba kościoła narodowego znajduje się na ul. Madalińskiego na Dębnikach.

Amerkańscy biznesiści cieszą się z konferencji londyńskiej

WIEDEN, 6. 8. — „Neue Freie Presse” donosi z Nowego Yorku, że w kierowniczych kołach amerykańskiego przemysłu

szlaku panuje wielki optymizm co do przyjęcia londyńskiej formuły kompromisowej przez rząd niemiecki. (PAT).

Przykry dzień miała wczoraj „główna” instytucja z okolic Saskiego ogrodu

WARSZAWA 7. VIII. Zgodnie z naszym przewidywaniem, wyrażonem we wczorajszym „Expressie”, tendencja na zebraniu wczorajszym osłabła. Realizacja wpłynęła na dość znaczną niżkę kursowa, która przeciętnie można obliczyć na 10 proc.

Aczkolwiek końcowe notowania poprawiły sytuację, jednak z braku drobnych, ale masowych zleceń, tendencja do osłabienia.

Z bankowych: po kilkanaście procent utraty: B. Związek Spółek Zarobk., Bank Handlowy i Bank Dyskontowy.

Z chemicznego: najbardziej spadł Kijewski, natomiast dzieki większym zakupom Złazier podniósł się o 30 proc. do 5,15. Elektryczne, węglowe i cementowe oddawano niżej. W

grupie cukrowych na całej linii niższa realizacja, która dla Czerska wyraża się 20 proc., dla Czeskiego — 15 proc.

Metalurgiczne były bardziej odporne, jednak i one miały więcej oddawców i to w znaczących partiach.

Włócznie, handlowe i spożywcze nie zdołały utrzymać względnie wysokich kursów z dnia poprzedniego.

Rynek dewizowy wykazał znaczne wzmocnienie w stosunku do dolara. Największe zwyżki uzyskały: Francja i Belgja oraz Szwajcaria.

Papieru proc. państwowego — słabiej, z wyjątkiem 6 proc. polki większym zakupom Złazier przedwojenne cokolwiek niżej.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni, Coś tam skwirczy w „Płomyku”

WARSZAWA 7. VIII.

Zarząd związku zaw. przemysłu chemicznego ma nieład o-rzech do zgryzienia.

Dyrektor fabryki zapalek „Płomyk” (na Pelcowiznie) p. Kahan uważa, że jest wyższy ponad obowiązujące zwykłych śmiertelników prawo, czemu dał świeżo zbyt już rażący i ja skrawny dowód.

Oto spodobało mu się mieszkanie szwajcara fabryki p. Kahanierza Włodarczyka, a uważając widocznie, że procedura sądowa jest zbyt dlań subiektywna, uprosił ją sobie w sposób zgola nieceremonialny.

Kiedy bawiący za interesami w Warszawie p. Włodarczyk powrócił po kilku godzinach do fabryki, ujrzał się — wyeksmitowanym!

Rzeczy zostały wyrzucone, mieszkanie zamknięte, a klucz od niego spoczął w zaciera-

jących z radości rękach p. Kahanera.

Radość wszakże „dowcipnego” zapalczanego dyrektora trwała niedługo, gdyż p. komisarz zarządził intromisję bez sądu, bez nakazu eksmisyjnego wywołanego lokatora.

Inspektor pracy da p. Kahanowi też nauczkę (oby skuteczną!), że winien zapłacić albo wycofać pracę na 2 tygodnie, jeżeli chce się pracownika pozbyć.

Będzie to lekcja zbiorowa, — gdyż po zasileniu „Płomyka” przez kapitał szwedzki, zatarz na tle dwutygodniowego wymówienia dotyczy 200 zgór robotników, z którymi niebawami się w cegiele prawne p. Kahan, chciałby równie się załatwić, jak ze szwajcarem — nie tyle po dyktatorsku, co po dyktatorsku.

Kruszą się szeregi komunistów niemieckich

BERLIN, 6. 8. — Minister spraw wewnętrznych Severing, oświadczył w wywiadzie, iż policja niemiecka skonfiskowała kilka tysięcy cyrkularzy, które niemiecka partia komunistyczna wysłała do swych byłych członków z propozycją zacią-

gnięcia się napowrót w szeregi partii komunistycznej. Zdaniem ministra okólnik ten jest dowodem osłabienia niemieckiej partii komunistycznej, której kadry w ostatnich czasach osłabły. (A. W.).

Umierający Petersburg Stolica północy w ruinie, granity Piotra Wielkiego podmywa Nawa

Ze wszystkich miast rosyjskich nadchodzą wiadomości o stałym pogorszeniu się kwesji mieszkaniowej i warunków zdrowotnych. Najsmutniej jednak brzmią te wieści z Petersburga, który uchodził za

najlepiej zarządzane miasto rosyjskie.

Wprawdzie ludność dawnej carskiej stolicy zwiększyła się w ciągu ostatnich trzech lat o 40 tysięcy mieszkańców, ale ci nowi przybysze zaliczają się wyłącznie do najbiedniejszej kasty ludności i w przeważnej części są to

typowi włóczędzy, żebracy, lub rzemieślnicy, którzy w wielkim mieście znajdują lepszy teren działania.

Tym rodzajem ludzi zapełniają się do niedawna jeszcze opuszczone domy. Bytowanie ich w pięknych ongiś budynkach nie należy do przyjemności. Zgodzić się na nie mogą wyłącznie losu i ludzie nawykli do życia w brudzie i nędzy.

Przez zrujnowane dachy leją się strumienie wody do mieszkań, sufity i tynki odpadają i nie ma dnia, aby nie notowano kilka lub kilkanaście wypadków, spowodowanych oberwaniem się gzymsów.

Teoretycznie istnieje dotąd w Petersburgu kanalizacja i światło elektryczne — w rzeczywistości jednak bardzo

nieznaczny odsetek domów poszczycić się może tem urządzeniem.

Niezapatrzone w czasie zimowych mrozów rury kanalizacyjne popękały, a sprawienie nowych jest niemożliwe z powodu zupełnego braku odpowiednich materiałów. Woda

nie dopływa więc do większości domów, — skutkiem czego panują w nich opłakane stosunki higieniczne. W braku wodociągów ludność zaczęła się w wodę w studniach i w Newie.

Obraz zupełnej ruiny przedstawia bulwary i doki petersburskie. Od szeregu lat nieaprawiane i zniszczone w czasie rewolucji, znikają powoli. Wspaniale

glazy granitowe usuwają się stopniowo podmyte falą, a w wielu miejscach po tworzyły się wyrwy, sięgające głęboko i zagrażające okolicznym budowlom.

W początkach 1924 roku rząd sowiecki postanowił zająć się odbudową Petersburga, wyasygnowano nawet na ten cel poważną sumę, ale ledwie zabrano się do robót, już zabrakło pieniędzy.

Skwitowano przeto z dalszych prac, a

kwintacy niedwys Petersburg pospiesznie stacza się na dno unadku, z którego nie łatwo będzie się mógł wydźwignąć.



Hughes w Berlinie

Sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Hughes, w związku z konferencją w Londynie (przybył do Europy, Ameryka, która na konferencji asystuje tylko jako doradca, a która jednakże jest silnie zainteresowana w sprawie udzielenia Niemcom pożyczki, przyjechał na stary konty-

nent wielu wybitnych mężów stanu oraz finansistów.

Hughes po pobycie w Londynie obejdzie stolicę Europy, zapoznając się z sytuacją.

Rysunek nasz przedstawia przyjęcie Hughesa w dworcu Fryderykowskim w Berlinie przez przedstawicieli rządu niemieckiego.

Śmierć Józefa Conrada Korzeniowskiego

Depesze nocne doniosły o na-
głej śmierci znakomitego ro-
daka, największego pisarza współ-
czesnej Anglii, Józefa Conrada
Korzeniowskiego.

Teodor Józef Konrad Korze-
niowski urodził się 6 grudnia
1857 r. w Łucyńcu na Podolu.
Już w czwartym roku swego
życia wyjeżdża z matką do Wo-
łogdy, dokąd został zesłany je-
go ojciec za działalność patrio-
tyczną w 1861 r.

W roku 1868 przybywa do
Krakowa wraz z ojcem uwolnio-
nym z zesłania. Tu pobiera
pierwsze nauki. Poczem w r.
1874 opuszcza Kraków i wy-
rusza do Marsylii, gdzie wstę-
puje do marynarki.

Od tej chwili rozpoczyna się
fantastyczna tułaczka Korze-
niowskiego po oceanach i archi-
pelagach całego świata w cha-
akterze matki, później ofice-
ra, wreszcie samodzielnego ka-
pitana.

Tułaczka ta trwa przez 20 lat,
aż do r. 1894, poczem Korze-

niowski osiada na stałe w An-
glii i poświęca się twórczości
powieściopisarskiej.

W krótkim czasie Józef Con-
rad stał w pierwszym rzędzie
najznakomitszych pisarzy świa-
ta. A cały świat anglosaski od
Melbourne do San Francisco u-
waża go za największego mi-
strza prozy angielskiej.

Przed rokiem księgarnia „I-
gnis” rozpoczęła druk zbioro-
wych dzieł znakomitego pisa-
rza. Ukazały się: „Fantazje Al-
mayera”, „Murzyn z żalagii
„Narcyza”, „Sześć opowieści”,
a obecnie został ukończony
druk „Między ładem a mo-
rzem”.

Dziś cały świat składa hołd
wielkiemu odchodzącemu du-
chowi.

Polska symle na trumnie swe-
go najdroższego syna grudi
ziemi oczyszczonej, wolnej i pracy
całą siłą do morza, którego
Conrad był największym plew-
cą współczesnym.

Policja kupuje samolot Z tych swolch biednych pensyl

WARSZAWA 7. VIII.

Komitet stołeczno-wojewódzki
Ligi Obrony Powietrznej Pań-
stwa otrzymał od Komitetu ak-
cji samolotu policyjnego przy
Komendzie Okręgu I Warszaw-
skiej P. P., list następującej tre-
ści:

„Komendant Okręgu p. in-
spektor Tomaszewski raczył mi

zakupienia samolotu policyjnego
dla celów obrony Państwa.
Mysł ta spotkała się z żywym
zadowoleniem ogółu funkcjonar-
jów policyjnych Okręgu. To
też wkrótce zawiązał się w sie-
dziźnie Komendy Okręgu specy-
alny Komitet, którego zadaniem
jest zebranie na powyższy cel
funduszy i ewentualnie zaku-
pienie samolotu.

Do Komitetu wchodzi: nad-
komisarz Mieczysław Markie-
wicz, jako przewodniczący, nad-
komisarz Karol Fuchs — pro-
paganda, nadkomisarz Alek-
sander Reszczyński — skar-
nik, urzędnik Teodor Borzęcki
sekretarz, oraz nadkomisarz Si-
gnisław Miciński i komisarz Ed-
ward Świątka.

Fundusze zbierane są nie tyl-
ko drogą składek wśród poli-
cjantów, ale także przez urzą-
dzenie zabaw, loteryj fantowych
i t. p. we wszystkich powiatach
województwa warszawskiego.

Nie wątpimy, że ten zasu-
jący do wzmożenia na podnie-
sienie obywatelski czyn Komen-
dy warszawskiego okręgu P. P.
najdłbie rychło naśladowców.

Komunści włascy proponowali Mussoliniemu „nacze”nictwo” w swojej partji

Pisemko komunistyczne wydrwiła to „nowe
oszczerstwo” burżuazji i nazywa Mussoliniego
„artystą nie politykiem”

Opinia polityczna rzymska
jest poruszona pogłoską, kolpor-
towana jako najautentyczniej-
szy fakt, że komitet wykonaw-
czy partji komunistycznej
Włoch zwrócił się do Mussolinie-
go z propozycją objęcia „do-
wództwa” rządu komunistyczne-
go we Włoszech.

Jedno z podziemnych pismek
komunistycznych wydawanych
w Turynie, notuje tę pogłoskę i
traktując ją jakoby se stanowi-
ła

humorystycznego,

tek się przewodzi:
„Istotnie trudno jest pogodzić
się z myślą, że organizator tej
miary, co Mussolini, wysługuje
się burżuazji i cały swój talent
włożył po to, by proletariatu na-
pędzać batem faszyzmu w
jarku kapitalu.

„Mussolini jest

nie tylko największym szkodni-
kiem wszystkich czasów, ale i
największym fantastą. Stworzył
nowy porządek społeczny wbrew
prawom ekonomicznym i naka-
zom epoki. Uczynił to jedynie
mocą swojej stalowej woli, dla
swojej fantazji dla swoich o-
biświech ambicji.

„Kto wie, czy w historii

o jego kochance,

tajemniczej Marii Perł, poha-
cej go do szaleńczej dyktatury,
nie ma wiele prawdy!

„Człowiek ten ośmielł krocie
ludzi. Nie idea, lecz człowiek
podniósł osobistym władzą mi-
styczną, cudem czy sztuczką
szarłatana.

„Jedną samą nazwą „faszyzmu”
— swiętym — jest symbolika
na dla roboty Mussoliniego.

„Wszystkie kierunki pracy
politycznej biorą
nazwę od idea,

której służą — jedna tylko fa-

szizm jest bez etykiety — mógł-
by być również dobrą faszy-
zm komunistycznym jak na-
cjonalistycznym.

„To jest „związek Mussolinie-
go” i już. Jego prywatna spira-
wa.

Jego gwardja.

„Gdyby Mussoliniego dał
zgodzić — poknamyby się do
„wielki” związek faszyzmu
jest klubem przyjaźni jednego
ambitnego kokieta.

„Szkoda go! szkoda jego ofi-
sujących na budowanie gmachów
z pianki morskiej. Ale mro-
ka jest chęć zrobienia z Musso-
liniego realnego polityka, jak
nawronka byłaby prace nad pra-
istoczeniem 50-letniego łowca
pijaka, ubrańca i gracza w
ciebiego i karnego

delatacja robotniczego.

„Mussolini jest nie tylko polity-
kiem, ile artysta życia — gra-
jnym awanturnikiem — jest
paraliżującym rewolucjonistą.

„Żadna partia robotnicza nie
przyjęła na służbę tego kaba-
proletariatu, choćby jej zapew-
nił władzę.”

Tyle słów oburzenia wywołano na
szmalty pismka komunistycz-
nego.

Ciekawa jest w tych wyzna-
niach charakterystyka Musso-
liniego jako

„artysty” nie polityka.

Ciekawa jest i to, że i o Le-
ninie pisało się wielokrotnie, że
on więcej był „artystą”, niż po-
litykiem.

Są to poglądy na „artystę”
dodó oryginalne i jest rzeczą
wielce nie wątpliwą, czy artyści
prawdziwi zajmujący się piek-
nem, byliby zachwyceni z tych
nowych nabytków, których dło-
nie są zmazane krewia braci.

Sto dwadzieścia tysięcy uderzeń wiosłem Zakończenie wspaniałej podróży łódką do polskiego morza

Od dziesiątej drużyny wiosłarskiej, która na skromnej łódce „Switez” przebyła pełną przygodę, a czarna podróż z biegiem Włsy aż do Gdyni, otrzymujemy dalszy ciąg opowieści o

O wchodząc słońce po nie krótkim, zaledwie czterogodzin- nym, zbudził nas czuwający ko- mendant W. Zajackowski. Szyb- ko nalałowawczy łódź, odpłyne- liśmy cicho od „Haku Polskie- go”, pozostawiając druchom Główny list z pozostawieniem. Tak wczesny wyjazd był ko- nieczny z wielu względów. Prze- dowzyskim zapewniali nam

Spiewające popłynęliśmy dwa- kilometry w głąb morza, gdyż jazda przy brzegu jest znacznie przyjemniejsza, no, i bezpie- cniejsza.

Na krańcach widnokręgu, tam- gdzie morze zlewa się z niebem, widać dymy, ukazują się komin- ny, wreszcie oale korpusy okrę- tów. Blżej płyną powracające z polowu

łódzie rybactwa. Mijamy pustą plażę Głotkowa, w głąbi ładu widać wieżę słyn- nego z organów kościoła w O- łiwie. Nad głowami krąży usta- wicznie mewy, opuszczając się co pewien czas na wodę. Spłoszo- ne stado dzikich kaczek zerwało się i pomknęło w dal.

Okazała panorama Sopot z wysuniętym w morze „molem” wylania się powoli i przybliża- do nas. Dwoje kapiących się dzie- ci w towarzystwie starszego pa- na reprezentowało o tej wczes- nej godzinie cały „świat” sopoc- ki. Doskonale już widać piękne wzgórze Radłowa, dalej zaś ma- jący niewyraźnie Oksywka Kępa.

Zbliżamy się do polskiej grani- cy, biograjczy wzdłuż wazkiego potoku Sweliny. Na stronie pol- skiej widnieją wbity w ziemię wysoki słup graniczny. Stoją- cy na posterunku

policiant obserwuje nas za pomocą lornetki.

Przebiegliśmy więc w ciągu paru godzin Państwo Gdańskie i znów jesteśmy u siebie. Okrę- to zostało za nami i za Radłow- skim cypłem ukazała się Kamień- na Góra, za nią zaś w dołynie Gdynia, cel do którego zmierz-amy wiosem od trzech tygodni.

Wszystko pusto i cicho. Nasza łódź nie budzi na morzu żadnej sensacji. Niebo powlokło się chmurami deszczowymi. Wioślu- jemy bez wysiłku, zmierzając

do budującego się portu.

„Switez” lekko i z wzdkiem- pruje ostatni kilometr drogi mor- skiej. Jeszcze kilka minut nie- zapomniajanej jazdy, zakończony regatowym „finishem” i szpie- łdzi dotknął Gdynińskiego piasz- czystego ładu. Podróż wyczerpa- na!

Jesteśmy u celu zdrowi, weso- li i głodni.

Wyskakujemy z łodzi, robimy połączalne zdjęcia fotograficz- ne, spożywamy

ostatnie wspólne śniadanie, demontujemy łódź i po załatwie- niu formalności na stacji, ładuj- my ją do stojącego w pobliżu, jakoby przez Opatrzność zesła- nego pustego wagonu.

Zalewając ukonyliśmy pra- cę, a już i kometywa wysłana ze stacji ukazała się na torze.

Patrzyliśmy teraz z podziwem na spoczywającą po tylu tru- dach, do góry dnem odwróconą łódź, na

ten zlepek drewna,

na którym odbył się podróż od południowych rubież Polski aż do jej granic północnych.

Jakaś czarowna, niewidzialna

nie poważała nas ze sdruczo- ną przy ujęciu rzeki Soły „Swi- tezia” i z żalem odprowadzali- my oczyma oddalający się wa- gon, uwożący nasz skarb do War- szawy.

Oglądaliśmy się za siebie: trzy tygodnie ustawicznej po- dróży,

tysiąc kilometrów przebytych szlakiem „królowej polskich rzek”, trzydziści oglądanych miast, pięćset miejscowości nad brzeżnych widzialnych w przejeź- dzie pięćdziesiąt dopływów za- silających Wisłę, która w o- czech nam rosła i potężniała, o- siemdziesiąt zdjęć fotograficz- nych, sto godzin wiosłowania i sto dwadzieścia tysięcy uderzeń wiosłem, oto rezultaty wyprawy turystycznej K. O. W. od Góry Baraniej do Bałtyku.

Rozbitkowie angielskiego parowca w przymusowej roli Robinsonów

Podróżni okrętu pasażerskie- go „Umzumbi” przybyli przed kilku dniami do

portu w Marsylii.

Opowiadają o następującym zda- rzeniu, jakie przeżyli w pobli- żu rownika.

Pewnego pogodnego ranka zauważyli na horyzoncie łódź dająca rozpaczyliwie sygnały wzywające na ratunek.

Kapitan „Umzumbi” pośpie- szył na pomoc i ujrzał dwóch wioślących murzynów, oraz kapitana

angielskiej marynarki.

Byli to rozbitkowie angielskie- go parowca, który przewoził transport robotników murzyń- skich do Indii. Uszkodzony pa- rowiec zdołał dopłynąć do ma- lenkiej, bezludnej wyspy i w ten sposób ocalała załoga wraz z podróżnymi.

Zródło słodkiej wody, oraz rybołówstwo dało możność roz- bitkom przeżycia kilku miesie- cy.

Dwie królowe włoskie u marszałka Piłsudskiego w Sulejówku

Znalazły się tam za uprzejmym pośrednictwem Naczelno- go Związku Towarzystw Pszczelarskich

Do Sulejówki przybyły wczor- raj dwie królowe włoskie.

Nietylko królowe, nietylko au- tentycznie włoskie, ale — co by- wa rzadkością na tronach — skrzydlate i żądłowate.

Pani marszałkowska Piłsudska jest zapaloną pszczelarką (swe- go czasu współpracownik „Pi- riera” Czerwonego pisząc o Su- lejówce, przedstawił nam panią marszałkowską w masce gazo- wej, krzątającą się koło swych słodkich, a zjadliwych wycha- wanek).

Pamiętając o tem, Naczelny

Chory z urojenia przestał jeść i zagroził się na śmierć

O rzadkim wypadku autowr- oścji donoszą pisma angiels- kie.

W Londynie zmarł przed kil- ku dniami niejaki John Green, z zawodu urzędnik bankowy, który przed 20 miesiącami

uroił sobie,

że jest chory. Położył się do łóż- ka i zaprzestał pracy.

Wielu specjalistów powoła- nych do łóż „chorego” nie mo- gło wykryć istotnej przyczyny choroby i wszyscy jednogłośnie stawiali diagnozę, iż Green jest

nie przekonano to

chorego z urojenia

i powstrzymał się od jedła, twierdząc — iż po spożyciu ja- kiegokolwiek pokarmu dostaje bólesci. W tym stanie przetrwał 20 miesięcy,

żywiąc się tylko płynnymi po- karmami.

Przed kilku tygodniami zmarł z wycieńczenia, a sekcja zwłok wykazała, iż nie cierpiał na żad- ną organiczną chorobę i umarł z głodu oraz z urojenia.

Cierpliwie czekali oni na jaki przeplwający okręt,

któryby wyzwolił ich z przy- musowej sytuacji.

Okręty nie zapuszczały się w te strony. Pierwszym dopiero spotkanym okrętem był „Um- zumbi”.

Z powodu braku miejsca nie mógł zabrać parowiec wszyst- kich rozbitków. Zaprosił jednak na swój pokład

kapitana wraz z całą załogą.

Lecz biali marynarze odmówili.

pragnąc dzielić do końca los tych ludzi, którzy zostali po- wierzni ich opiece.

Uzyskali jednak to, iż z pokła- du „Umzumbi” wysłano

iskrowe despesze, zawiadamiające o rozbitkach.

Nieszczęśliwi nie przedko jed- nak spodziewać się mogą po- mocy.

Wysepka ich bowiem leży w odległości 1000 mil morskich od najbliższego portu.

Związek Towarzystw pszczelars- kich Rzeczypospolitej Polskiej, mieszcący się jakby symbo- licznie na ul. Miodowej Nr. 14, po otrzymaniu z Włoch tra- portu wyborowych królowych- matek dla podniesienia pszcze- larstwa naszego, przesał Mar- szalkowi Piłsudskiemu dwa pierwsze piękne okazy do Su- lejówki.

Do królowych dołączony był adres z ich rodowodem wło- skim, oraz list do Marszałka z życzeniem, „aby mu nigdy słod- kiego miodu nie zabrakło”.

Wszystcy czterej spisywa- li się dzielnie, boć niedarmo po- wiada przysłowie: Jak pan, ta- ki kram.

Przykład, jak wiadomo, idzie z góry. W I-szym szwadronie N-go pułku ulanów wszystko było, jak w zegarku. O swojej porze, co do minut, capstrzyk poranny, wstawanie, pojenie ko- ni, czyszczenie, zadawanie obro- ków, śniadanie... Potem ćwicze- nia bronia, musztra, manewr. O- biad. Następnie, regulamin, nau- ka. Wolne godziny. Strzelnica. Apel. Spać!

Niechby tam który nie oczy- cił konia, jak się należy. Niech- by go nie zaobroczył w porę! Dalby mu pan rotmistrz Zawadzki!

Wszędzie był, wszystko wi- dział, w każdy, najmniejszy ką- ciku zajrzał... Kiedy się raz zda- rzyło, że ulan konia skaleczył i nie zameldował o tem, komu na- leżało, dał rotmistrz ludziom ta- ką szkołę, że aż o trzy ulice sły- chać było! Skłócił ulana jak nie-

boskie stworzenie i postawił go na dwie godziny pod siodło. Ka- prał — do paki. Wachmistrz — do karnego raportu. Najgorzej się dostało porucznikowi, że nie dopatrzył... Słusznie! Za podkomendnych odpowiada ofi- cer!

Kto nie był w wojsku, pomy- śli może, że źle jest służyć pod takim srogim dowódcą?

— Akurat! Snytać się trzeba było szwadronu! Wszyscy od o- statniego ulana do dowódcy plutonu — dosłownie wszyscy chwalili sobie taki porządek.

— Czujesz, bracie, że ojcio prawdziwy ruga, nie jakaś tam zapowietrzona sztabowa szar- ża — mówił kapral Stasika: — Ulan i koń — to jedno! Jak nie będziemy dbali o nasze sakupy, pójdziemy chyba buty piecho- cie czyścić?

Oczywiście, byłoby to wiel- kie poniżenie... Buty piechocie czyścić! Kawalerja!

Oczywiście, byłoby to wiel- kie poniżenie... Buty piechocie czyścić! Kawalerja!

(D. c. n.)

Napad mieszkańców Marsa, Zootaurów, na naszą ziemię Paryż miastem podziemnem ukrytem w tunelu

Cudowne ocalenie i zwycięska walka z gigantami

Wielką popularnością we Francji cieszy się w obecnej chwili książka rosyjskiego pi- sarza N. Tassina p. t. „Katastro- fa”. Powieść rosyjskiego auto- ra jest zwiastunem nowych ba- dań i wysiłków ludzkich, aby przeniknąć

temnice wszechświata i planet.

Tak jak kiedyś Juliusz Verne roznamieniał fantazję ludzką i w wyobraźni swej stworzył ło- dzie podwodne, telefony i tele- grafy bez drutu, aeroplany i olbrzymie siły motory, tak N. Tassin podniewa wyobraźnię ludzką do badań nad

życiem planet.

Dnia 27 marca 1967 r. — pi- sze rosyjski autor — zjawily się w Paryżu jakieś nieznanne po- twory. Przeleciały przez mia- sto, wygubiły kilka tysięcy lu- dzi i zmiotły z powierzchni zie- mi kilkanaście zabudowanych ulic. Zebranie Akademii Umie- jętności ustaliło, iż byli to mie- szkańcy Marsa.

Nadano im miano: Zootaurów.

Równocześnie niemal radio- telegraf ze wszystkich stron świata doniósł o pojawieniu się olbrzymów i o spustoszeniach, jakie wszędzie szczyli.

Zootaurzy uzbrojeni byli w śmiertelne promienie

i gdziekolwiek się zjawili sze- rzyli więcej spustoszenia, niż najstraszliwsze zarazy.

mięszkanie Marsa

przebył 33.000 kilometrów w jednej sekundzie. Ludzkość jed- nak została uratowana. Za przy- kładem Paryża inne miasta o- toczyły się polami magnetycz- nymi i Zootaurus, odbywający drogę z Marsa na ziemię w prze- ciągu 10 tygodni został unie- szkodziłony.

mięszkanie Marsa

przebył 33.000 kilometrów w jednej sekundzie. Ludzkość jed- nak została uratowana. Za przy- kładem Paryża inne miasta o- toczyły się polami magnetycz- nymi i Zootaurus, odbywający drogę z Marsa na ziemię w prze- ciągu 10 tygodni został unie- szkodziłony.

mięszkanie Marsa

przebył 33.000 kilometrów w jednej sekundzie. Ludzkość jed- nak została uratowana. Za przy- kładem Paryża inne miasta o- toczyły się polami magnetycz- nymi i Zootaurus, odbywający drogę z Marsa na ziemię w prze- ciągu 10 tygodni został unie- szkodziłony.

mięszkanie Marsa

przebył 33.000 kilometrów w jednej sekundzie. Ludzkość jed- nak została uratowana. Za przy- kładem Paryża inne miasta o- toczyły się polami magnetycz- nymi i Zootaurus, odbywający drogę z Marsa na ziemię w prze- ciągu 10 tygodni został unie- szkodziłony.

mięszkanie Marsa

przebył 33.000 kilometrów w jednej sekundzie. Ludzkość jed- nak została uratowana. Za przy- kładem Paryża inne miasta o- toczyły się polami magnetycz- nymi i Zootaurus, odbywający drogę z Marsa na ziemię w prze- ciągu 10 tygodni został unie- szkodziłony.

mięszkanie Marsa

przebył 33.000 kilometrów w jednej sekundzie. Ludzkość jed- nak została uratowana. Za przy- kładem Paryża inne miasta o- toczyły się polami magnetycz- nymi i Zootaurus, odbywający drogę z Marsa na ziemię w prze- ciągu 10 tygodni został unie- szkodziłony.

mięszkanie Marsa

przebył 33.000 kilometrów w jednej sekundzie. Ludzkość jed- nak została uratowana. Za przy- kładem Paryża inne miasta o- toczyły się polami magnetycz- nymi i Zootaurus, odbywający drogę z Marsa na ziemię w prze- ciągu 10 tygodni został unie- szkodziłony.

mięszkanie Marsa

przebył 33.000 kilometrów w jednej sekundzie. Ludzkość jed- nak została uratowana. Za przy- kładem Paryża inne miasta o- toczyły się polami magnetycz- nymi i Zootaurus, odbywający drogę z Marsa na ziemię w prze- ciągu 10 tygodni został unie- szkodziłony.

mięszkanie Marsa

przebył 33.000 kilometrów w jednej sekundzie. Ludzkość jed- nak została uratowana. Za przy- kładem Paryża inne miasta o- toczyły się polami magnetycz- nymi i Zootaurus, odbywający drogę z Marsa na ziemię w prze- ciągu 10 tygodni został unie- szkodziłony.

mięszkanie Marsa

przebył 33.000 kilometrów w jednej sekundzie. Ludzkość jed- nak została uratowana. Za przy- kładem Paryża inne miasta o- toczyły się polami magnetycz- nymi i Zootaurus, odbywający drogę z Marsa na ziemię w prze- ciągu 10 tygodni został unie- szkodziłony.

mięszkanie Marsa

przebył 33.000 kilometrów w jednej sekundzie. Ludzkość jed- nak została uratowana. Za przy- kładem Paryża inne miasta o- toczyły się polami magnetycz- nymi i Zootaurus, odbywający drogę z Marsa na ziemię w prze- ciągu 10 tygodni został unie- szkodziłony.

mięszkanie Marsa

DZIWNE PRZYGODY STASKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński

Streszczenie I-ej części powieści

Stasiek Wąsik miał lat 15, gdy wybuchła wojna. Nie ma- jąc rodziców, ułapit jako Staz- zak do wysłannictwa polskiego. Po- wzięciu wzięcia, z ran na froncie, francuski ułapczy na Wschod- dzie. Przechodzi do austriackie- go pułku ulanów, gdzie był- śmi polacy a ślad do legjo- nów. Silnie kontuzjowany dosta- je się do niemieckiej szpitali. Przez legjon węgelski, oddany

angielskie przedstawia się do Polskiej Organizacji Wojskowej. Przechodzi straszną wycieczkę, szewnictwo, okrucieństwo, la- ci śmierci. Ucieka z kabin rosyj- skiej i po długich niebezpiecz- nych przygodach dotarł do pol- skiego posterunku.

Ziścił się narazie jego sen. Wstępuje do szeregu polskiej armii.

przez legjon węgelski, oddany

CZEŁC II

Dziwnie się czasem zdarza i ludzkiem życiu. Po wielkich nie- szczęściach i próbach przycho- dza dnie słoneczne. Albo i nad- wrót: kapryśny los zaczyna

człowiekowi płacić figle, mało nam dając okazji do śmiechu... walczy do plakania.

Słusznie powiadała: Fortuna kołem się toczy.

Miał się o tem przekonać ulan Wasik, bo widać stały nad jego kolebką, w zaraniu życia, dwie wróżki: Dobra — i Zła...

Ileż tak się Wasikowi skła- dało, że już, już chciał Panu Bo- gu duszę swą polecić — przy- chodziła skądś nieoczekiwana pomoc i wyrwała go z opresji, chwytając, można powiedzieć, za płuwy wicher młodej czu- rości...

... i ratować naszego Staz- ka...

... i Zła Dola nie folgowała. Ledwo się bowiem Stasik jako- tako na słońcu ogrzał — już i spadał nań deszcz nowych kło- potów, a niepowodzeń.

Całe szczęście, że nasz boha- ter, dobrze zahartowany, nau- czył się prostej, ale mądrej ma- ksimy:

— Co ma być, to będzie — u- szy do góry!

A było się właściwie czem- truć, o, było!

Pierwsze czasy po przyjeź- dzie do Wilna upłynęły Stasko-

wi, jakby w jakimś pięknym śnie.

Zaraz po zgłoszeniu się do komendy pułku, dzięki piśmu polecającemu które dostał od po- rucznika Dziarskiego, został przyjęty do szwadronu. Szwa- dron był, jak ulan — same tegie chłopcy, do wypitki i do wybit- ków, ale i do dobrego dowódcy...

Wice najróżni, pan rotmistrz Zawadzki, który dokądś szwa- dronem, młody leszcz i biały, jak panna, ale wielkiego animu- szu oficer, kochany bardzo cho- cąc służyć. Ten, razem ze- lazna ręką trzymał swoich ula- nów, ale i dbał o nich, jak o cie- co swoje dzieci. Główny był sko- czyć do oczu każdemu, który ośmielił się na jego szwadron coś złego powiedzieć. Przytem, doświadczony bardzo, gospoda- rował w swoim oddziale wzrost znikomity. Żołnierze byli sy- ci i obuci, ubrani, jak z igły — ko- nie, jak te lalki.

Miał do pomocy czterech po- ruczników, dowódców pluto-

nów. Wszyscy czterej spisywa- li się dzielnie, boć niedarmo po- wiada przysłowie: Jak pan, ta- ki kram.

Przykład, jak wiadomo, idzie z góry. W I-szym szwadronie N-go pułku ulanów wszystko było, jak w zegarku. O swojej porze, co do minut, capstrzyk poranny, wstawanie, pojenie ko- ni, czyszczenie, zadawanie obro- ków, śniadanie... Potem ćwicze- nia bronia, musztra, manewr. O- biad. Następnie, regulamin, nau- ka. Wolne godziny. Strzelnica. Apel. Spać!

Niechby tam który nie oczy- cił konia, jak się należy. Niech- by go nie zaobroczył w porę! Dalby mu pan rotmistrz Zawadzki!

Wszędzie był, wszystko wi- dział, w każdy, najmniejszy ką- ciku zajrzał... Kiedy się raz zda- rzyło, że ulan konia skaleczył i nie zameldował o tem, komu na- leżało, dał rotmistrz ludziom ta- ką szkołę, że aż o trzy ulice sły- chać było! Skłócił ulana jak nie-

boskie stworzenie i postawił go na dwie godziny pod siodło. Ka- prał — do paki. Wachmistrz — do karnego raportu. Najgorzej się dostało porucznikowi, że nie dopatrzył... Słusznie! Za podkomendnych odpowiada ofi- cer!

Kto nie był w wojsku, pomy- śli może, że źle jest służyć pod takim srogim dowódcą?

— Akurat! Snytać się trzeba było szwadronu! Wszyscy od o- statniego ulana do dowódcy plutonu — dosłownie wszyscy chwalili sobie taki porządek.

— Czujesz, bracie, że ojcio prawdziwy ruga, nie jakaś tam zapowietrzona sztabowa szar- ża — mówił kapral Stasika: — Ulan i koń — to jedno! Jak nie będziemy dbali o nasze sakupy, pójdziemy chyba buty piecho- cie czyścić?

Oczywiście, byłoby to wiel- kie poniżenie... Buty piechocie czyścić! Kawalerja!

Oczywiście, byłoby to wiel- kie poniżenie... Buty piechocie czyścić! Kawalerja!

Oczywiście, byłoby to wiel- kie poniżenie... Buty piechocie czyścić! Kawalerja!

(D. c. n.)

Interpelacja p. posła Polakiewicza w sprawie działalności p. Starosty Kmity.

Posła K. Dr. Polakiewicza i tow. z Klubu Z.P.S.L. „Wyzwolenie” i „Jedności Ludowej” do Pana Ministra Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych w sprawie Iak wsi Łyski i Pana Starosty Kmity z Białegostoku.

Rząd Rosyjski w roku 1869 niedzielił obywatelom wsi Łyski gm. Białostocki przez urząd łustratorski Iak z b. ziem poduchownych (pobornodryńskich) po prawej stronie rzeki Narwi, w obrębie miasta Tykocina.

Od r. 1918 mieszkańcy m. Tykocina samowolnie rzucili się na użytkowanie chłopskich Iak, przywłaszczając sobie rok rocznie trawę, nīm wieś rozpocznie sianobranie.

Interwencja ze strony „polleji”

okazała się bezskuteczna, wioślan gbita, a policję rozbrojono i znowu zaczęła się systematyczna kradzież trawy. Interwencja i prośby wioślan do różnych urzędów nie odnoszą skutku, w sądach sprawa zbyt długa zalega. Oczywiście ten stan ex lex wypóluje wśród wioślan zupełnie zrozumiale rozgoryczenie i

podrywa szafanie do do Rządu,

który nie może znaleźć w ciągu sześciu lat środków na zabezpieczenie własności wioślan przed mieszkaniami przedmiot Tykocina.

Laki te stanowią dla wsi jedyną i niezbędną źródło dochodów malorolnych. Wobec tego dziwnem wydaje się zachowanie się Starostwa Białostockiego, które, po rozbrojeniu policji, nie wyciągnęło w stosunku do Tykocina żadnych konsekwencji, a mieszczanie twierdzą, że Starostwo Białostockie niema wobec nich żadnych praw, bo oni należą do Starostwa Wzoko Mazowieckiego.

Fakt ten zresztą nieodwołalnie świadczy o

zupelnym nieudolności Starosty Białostockiego, Kmity,

urzędnika odznaczającego się wybitnym brakiem pracowitości na którego działalność poseł

dr. Polakiewicz zwracał już kilkakrotnie uwagę, tak Panu Wojewodzie, jako też Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Sledztwa przeprowadzone ze strony Ministerstwa przez Województwo rezultatów (nie dają, bo p. Kmity ma sławę niefortunnego, jako dobry znajomy, czy nawet krewny P. Premiera Grabskiego, (źródło pogłosek nie trudno ustalić).

Głosną np. sprawę kupna koni rewindykowanych z Niemiec dla Sejmiku dotąd nie wyjaśniono. W roku 1923 konie takie

sprzedawano po specjalnie niskich cenach

dla Insytucji samorządowych — parę wiec koni dla Sejmiku Białostockiego kupił Przewodniczący Sejmiku p. Kmity. Konie te wysłał zaraz do swego prywatnego majątku, nie wpłacając ani grosza do Kasy Sejmiku. Dopiero po kilku miesiącach, gdy sprawa zaczęła być zbyt głośna i zajęło się nią Ministerstwo Rolnictwa i D. P. p. Kmity

wplacił w zadowolonej marce

za konie, krzywdząc ten sposób podwójnie Skarb Państwa raz tanio kupując, drugi raz nie wpłacając pełnowartości.

Wobec powyższego interpe-

lenci zapytują:

- 1) Czy zechce pan Minister Spraw Wewnętrznych wglądać w nieprawidłowe stosunki i zachowanie się mieszczan Tykocina,
- 2) Czy zechce wobec naprowadzonych w interpelacji faktów delegować specjalną Komisję z Ministerstwa dla zbadań już nie tylko faktów świadczących o zupełnej nieudolności p. Kmity, jako Starosty i przewodniczącego Wydziału Sejmikowego, ale także

pod względem dobrej sławy

wysokiego urzędnika polskiego?

3) Czy zechce Pan Minister Sprawiedliwości wglądać, czy stanowisko Prokuratury w Białymstoku w sprawie sześciolatniego bezprawia, dokonywanego przez mieszkanców Tykocina, było zupełnie poprawne.

Warszawa, dnia 27 czerwca 1924 r.

Interpelanci:

Sensacyjny match footballowy Makabi (Berno) z reprezentacją Białegostoku.

W najbliższą niedzielę t.j. 10 sierpnia br. zostanie w Białymstoku rozegrany na boisku W. K.S. 42 pp. w koszarach Traugutta, międzynarodowy mecz piłki nożnej między czechosłowacką Makkabi z Berna, a Reprezentacją Białegostoku, złożoną z najlepszych graczy naszego miasta. Makkabi Bernańska jest w doskonałej formie; między innymi zespołami, pobila ona znaną Hakoah z Wiednia w stosunku 4:2 mistrza Czech Sławie Praską bije 2:1. W czasie swego tournée po Polsce, Makkabi-Berno zwycięża drużyny polskie jak następuje: Polonje Przemyska 7:0, L.T.G.S. 5:0, z „Crawcowa” (moralnym mistrzem Polski) wychodzi 1:1, z „Legią” warszawska 8:0, „Warszawianka” 5:0. Makkabi Bernańska posiada w swym składzie 7 graczy reprezentacji państwowych, oraz 5 graczy Olimpijskich. O grze Makkabi Bernańskiej dzienniki polskie wyrażają się nadzwyczaj pochlebnie, gra ona fair, w systemie gry posiada kombinację smatowatą Wiedeńskich, zaś w orientacji co do strzału, temple o intensywności napadu na bramkę, przewlekła znacznie „Hakoah” Wiedeński, który niedawno bawił w Białymstoku.

W niedzielę dnia 10 sierpnia b. r. w m. Choroczcy odbędzie się uroczyste poświęcenie kaplicy wybudowanej ku uczczeniu pamięci weteranów z roku 1863 z czasów wojny europejskiej i walk z bolszewikami.

Należy się spodziewać że obywatele parafji sąsiednich i miasta Białegostoku tłumnie pośpieszą uczcić ten uroczysty akt poświęcenia i oddać hołd należny bohaterom.

2499

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłym

1/500. Piotrze Jęfremowiczem współwłaścicielu hipotecznej nieruchomości „Kalinica” star. Bieleckiego.

KINO
POL
Sienkiewicza 22.

Za mamonę możesz otrzymać uśmiech i... jeszcze coś... i... coś jeszcze, lecz
Nie kupisz za pieniądze...

Dziś
Początek o godz. 7, 8.45 i 10.30.

Życiowy dramat młodzieńczego i niedoświadzonego dziewczęcia z baru w 8 aktach.

Cierpienia i walki bezbronnego i niewinnego stworzenia otwiera najgenialniejsza

Rozpusta bogactw. Orgiel Rozstawianie siideł i mamiących pokus...

MARJA JAKOBINI

Wysokie napięcie dramatyczne! Przebogata treść! Niespotykana wystawa! Czarująca gra wielkiej dramatyczki! Burza nerwów! Ilustracja muzyczna pod batutą profesora J. KOROBKOWA.

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, iż w dniu 19 lipca 1924 roku do rejestru handlowego działu A, wciągnięte zostały następujące zgłoszenia:

Pod Nr. 744: Firma przedsiębiorstwa została zmieniona i obecnie nazwa jej brzmi: „Sprzedaż skór Zelik Birenbaum”. Właściciel Zelik Birenbaum, zamieszkały w Białymstoku przy ulicy Sosnowej Nr 1.

Pod Nr. 829. Firma przedsiębiorstwa została zmieniona i obecnie nazwa jej brzmi: „Sklep spożywczy — Chaim Krawiec”. Właściciel Chaim Krawiec, zamieszkały w Białymstoku przy ulicy Rybny-Rynek pod Nr 16.

Pod Nr. 1292. Firma przedsiębiorstwa została zmieniona i obecnie nazwa jej brzmi: „Drobna sprzedaż — Abram Kwater”. Właściciel Abram Kwater, zamieszkały w Białymstoku przy ulicy Mazowieckiej pod Nr 7.

Pod Nr. 1471. Firma przedsiębiorstwa została zmieniona i obecnie nazwa jej brzmi: „Sklep galanterijny — Bejla Gimora”. Właścicielka Bejla Gimora, zamieszkała w Białymstoku przy ulicy Suprańskiej pod Nr 7.

firmy:

Pod Nr. 2820. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy Chaja Solc”. Przedmiot: sprzedaż artykułów spożywczych. Siedziba: Białystok, ulica Białostocka Nr 12. Właścicielka

Chaja Solc, zamieszkała w Białymstoku przy ulicy Białostockiej pod Nr 12.

Pod Nr. 2821. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż mięsa — Estera Cawlewick”. Przedmiot: sprzedaż mięsa. Siedziba: Białystok, ulica Zamenhofa pod Nr 24. Właścicielka Estera Cawlewick, zamieszkała w Białymstoku przy ulicy Zamenhofa pod Nr 24.

Pod Nr. 2822. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż mięsa — Dwejra Cawlewick”. Przedmiot: sprzedaż mięsa. Siedziba: Białystok, ulica Zamenhofa Nr 17. Właścicielka Dwejra Cawlewick, zamieszkała w Białymstoku przy ulicy Rynek Kościuszki pod Nr 15.

Pod Nr. 2823. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Chaja Kejlis”. Przedmiot: sprzedaż artykułów spożywczych. Siedziba: Białystok, ulica Zamenhofa Nr 17. Właścicielka Chaja Kejlis, zamieszkała w Białymstoku przy ulicy Zamenhofa pod Nr 11.

Pod Nr. 2824. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Leonora Kluczyk”. Przedmiot: sprzedaż artykułów spożywczych i wyrobów tytoniowych. Siedziba: Białystok, ulica Pułkowa Nr 15. Właścicielka Leonora Kluczyk, zamieszkała w Białymstoku przy ulicy Pułkowej Nr 15.

Pod Nr. 2825. Firma przedsiębiorstwa: „Piwo, kwas i lemoniada — Raf — Trochimczuk”. Przedmiot: sprzedaż piwa, kwasu i lemoniady. Siedziba: Białystok, ulica Wojskowa Nr 20. Właścicielka Rafsa Trochimczuk, zamieszkała w Białymstoku przy ulicy Wojskowej pod Nr 20.

Stało się tak, jak przepowiedzieliśmy.

Kasa Chorych sprawiła informacja „Dziennika” (YM).

W „Dzienniku” wczorajszym niechcący przepowiedzieliśmy taktykę Kasy Chorych w związku z art. „Burza w Kasie Chorych”.

Właściciel niechcący za proroków,

stwierdzić jednakże może każdy, kto czytał sprostowanie skierowane nie do nas lecz do jednego z niedawno powstałych pism, które zamieściło je bez komentarzy.

Bohrze się stało

choć to, że pp. Lewit i Szaykowski wyrzekli się Jagielskiego na którego „Dziennik” przed paru miesiącami jeszcze zwrócił uwagę.

Taki sam, bodaj smutniejszy i opłot

nie dziś jutro oczekuje protektora Jagielskiego, p. Szaykowskiego. Zobaczymy wówczas, czy „Dziennik” w rewelacjach swych o działalności p. Szaykowskiego „odbił od prawdy”, jak pozwalał sobie powiedzieć p. Lewit.

Stan hoteli białostockich.

Dnia 4 b. m. wydelegowano przedstawiciela Pań. Urz. Zdrowia z Macz. Lekarzem Szpitala Śgo Łazarza w asyście policji sprawdził między innymi stan sanitarny niektórych hoteli białostockich w okresie rocznym. Okazuje się, że wszystkie grze-

szą czystością, a szczególnie hotel Warszawski, przypomina wprost dom zajęzdy malomia steczkowy, a smród tworzący się po całym hotelu świadczy o wielkim niechlujstwie służby hotelowej.

Zarządzenie ochronne w sprawie wściekliczyny.

Państw. Urz. Zdrowia wysłał do podwładnych sobie gmin i magistratów w powiecie ponowne zarządzenie jak należy postępować w razie wypadku pokąsania przez psów wściekłych, przytem

psy niezaopatrzone w kagańce, lub nie prowadzone na linie mają być natychmiast zabijane bez względu na to gdzie się znajdują.

KINO
„MODERN”

OKRĘT ZADŻUMIONYCH (Perwana narzeczona)

Dramat w 6 aktach, na tle przeżyć dwójki zakochanych na pełnym morzu, na okręcie, dotkniętym straszną morową zarazą

W rolach głównych: Wirtuozi amerykańskich ekranów

czarodziejsko piękna

Dorothea Dalton

NAD PROGRAM: ???

Dziś

Początek przedstawień o godz. 6.45, 8.30 i 10.15 w.

Przepiętny szlagier wytwórni „Paramount” w New-Jorku.

Jack Holt

Jedna z najlepszych komedii ostatniej doby w 2-ch wielkich aktach.

Dr. J. WALEWSKI

Choroby skórne, weneryczne, mocznicowe, (odwlekanie cewki i pęcherza). Przyjmuje od 8 do 9 rano i od 5 do 8 w. Kobiet od 4-5 i 5-7 p.p.

W niedzielę i święta od 11-1 p.p. i od 4-5 p.p. ul. Sienkiewicza Nr 14, II piętro (m. 3).

Opiszę cię. Panienka, przyjeżdżna z gimnazjalnym paterem, oraz kilkanaście, piszą na maszynie, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Zgodzi się na mile wynagrodzenie równoległe Nr 11 dnia 1. D. 2500

Gubione książki w Białymstoku przez P. K. U. na imię Aleksandra Aleksandra Klimczaka (rocz. 1890) zam. przy ul. No. wo-Warszawskiej Nr 68. 2505

Wydawca i Redaktor: Antoni Łukowski.

Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.